

Janusz Radek, Piosenka lekko toporna

Niewinna owczą sierścią
Lecz w łędźwiach płomień chowasz
Twych śnieżnobiałych piersiąt
Niejeden chciał spróbować
Lecz tylko ów literat
Co wielki ma dorobek
Nagrody liczne zbiera
I szczęście daje tobie

Z nim dobre masz stosunki
Gdzieś w dużo wyższych sforach
Stubarwne pijesz trunki
Z lśniącego termofora
Ja tęsknię dziś tak bardzo
Ta miłość mnie pożera
Choć inni tobą gardzą
Bo kwitnie twa kariera

Agniecha, ech Agniecha
Gdy cię widzę
Ciągłe myślę o twych grzechach
Tych najcięższych oczywiście
Które ciężą zawiesicie
Z tamtych czasów
Gdym bezmyślnie cię zaniechał
Agniecha, ech Agniecha
Gdy cię widzę
Ciągłe rośnie mi deprecha
Na ulicach, kamienicach
Patrzy na mnie twoja twarz
Agniecha! Ty to szczęście masz...
Śpiewałaś kiedyś cienko
Bynajmniej nie sopranem
Dziś dzielisz się sukienką
Z tym mydlkowatym panem
Dla niego igła z nitką
A dla mnie tylko guzik
Gardzicie przyzwoitką
Bo już jesteście duzi

On żonę okłamuje
W twej ciasnej garsonierze
Od dawna zachowuje
się Jak ostatnie zwierzę
To on rządzi pilotem
To on sypia od okna
To jemu lśni szczoteczka
Do zębów jeszcze mokra

Agniecha, ech Agniecha...

Lecz wierzę, że nadejdzie
ten dzień Gdy do mnie wrócisz
W Paryżu albo w Lejdzie
Ofiarą mojej chuci
Zostaniesz moja miła
Owieczko z krętym runem
W swych delikatnych żyłach
Poczujesz mocny trunek
Nic poza ostrzem brzytwy
Nie przyjdzie ci do głowy
I już nie zdążysz spostrzec
Bez szkiełek kontaktowych
Że lekką mam psychozę

Więc tylko w samych getrach
W walizach cię odwiozę
Na jakąś stację metra

Agniecha...